Nr. 266. We Lwowie wtorek dnia 10 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Budżet marynarki.

Budapeszt 10 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po przemówieniach del. Wassilki, Doberniga i Kindermanna, którzy wyrażali się z uznaniem o marynarce austro-węgierskiej i jej kierownictwie, admirał br. Spaun w dłuższym wywodzie odpowiadał na poszczególne zarzuty, poczem etat marynarki przyjęto.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odpowiadał następnie na szereg interpelacji. Potem na krótki czas posiedzenie przerwano, aby dać komisji budżetowej możność stwierdzenia zgodności uchwał obu delegacyj.

Zamknięcie delegacyj.

O godz. 3 po południu prezydent otworzył posiedzenie na nowo. Referenci stwierdzili zgodność uchwał obu delegacyj, poczem wszystkie uchwały przyjęto także w trzeciem czytaniu. Hr. Gołuchowski oświadcza, że delegacje skończyły swe prace i że powzięte przez nie uchwały przedłoży do sankcji. Mowca imieniem wspólnego rządu dziękuje delegacjom za patrjotyczną ofiarność, jaką w uchwałach objawiły. Na tem sesję delegacyj wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć cesarza zamknięto.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Z izby panów.

Wiedeń 10 czerwca. Izba panów odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, na którem po niedługiej dyskusji, załatwiła sprawy, na porządku dziennym umieszczone, a między innemi przekazała specjalnej komisji uchwaloną przez izbę posłów ustawę o terminowym handlu zbożem.

Wiedeń 10 czerwca. Wnioskując ze składu członków komisji izby panów dla handlu terminowego zbożem, utrzymują tu, iż izba panów poczyni w tej ustawie pewne zmiany, wskutek czego będzie ona musiała raz jeszcze wejść pod obrady izby poselskiej.

Rokowania ugodowe.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 10 czerwca. *Montags-Revue*, uchodzące za organ dra Koerbera, zamieszcza artykuł, omawiający stan rokowań ugodowych między Austrją a Węgrami. Z artykułu tego przebija się myśl, że w Austrji oswojono się już, dzięki energicznemu stanowisku, jakie rząd austrjacki zajął, z myślą odłączenia handlowo-cłowego od Węgier. Artykuł powiada dalej, iż dzięki stanowisku, jakie zajął rząd Koerbera, wyzwoliła się Austrja z pod tego jarzma, z pod tej myśli, która była niejako dogmatem, iż Węgry mogą wyzyskać Austrję dowolnie dlatego, iż Austrja ciągle trwała przy tem, by połączenie zostało nienaruszonem.

Z tego artykułu widać, że rząd austrjacki także na serjo rozważa myśl handlowo-cłowego odłączenia się od Węgier na wypadek, jeżeli Węgrzy nie zgodzą się na żądania austrjackie.

Budapeszt 10 czerwca. Z Wiednia donoszą tu, iż stan rokowań w sprawie ugody austro-węgierskiej, jest bardzo krytyczny. Nawet osobisty stosunek między obu prezydentami gabinetów bardzo się oziębił. Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell, wyjechał wczoraj z Wiednia, nie odwiedziwszy wcale dra Koerbera. Obiega pogłoska, iż obaj szefowie gabinetów podać się muszą do dymisji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków 10 czerwca. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu nowowybranej rady, po zagajeniu przez prez. Friedleina, przystąpili obecni radni do złożenia ślubowania przez podanie ręki prezydentowi, po odczytaniu roty przysięgi przez sekretarza prezydjalnego, p. Nowickiego. Następnie przystąpiono do wyboru komisji weryfikacyjnej. Po krótkiej dyskusji mniejszość oświadczyła, że wstrzymuje się od głosowania, ponieważ większość nie akceptowała jej kandydatów. Po dokonaniu wyboru, radni mniejszości zrzekli się wyboru do komisji.

Na wniosek r. Seinfelda postanowiono, że obrady komisji weryfikacyjnej będą jawne. Na wniosek r. Wodzickiego wybrano komisję matkę z 9 członków, (w tem 3 reprezentantów mniejszości). Na wniosek r. Staniszewskiego uchwaliła rada wezwać prez. Friedleina, by do dnia 22 czerwca zarządził wybory dwu wiceprezydentów miasta. Posiedzenie skończyło się o ¾3 popol.

Dymisja min. sprawiedliwości.

Praga 10 czerwca. *Politik* donosi, że minister sprawiedliwości br. Spens-Boden ma podczas feryj parlamentarnych z powodu słabości podać się do dymisji.

Audjencje.

Wiedeń 10 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj ministra Szella na półtorej godzinnej, prywatnej audjencji.

Po zawarciu pokoju.

Londyn 10 czerwca. Kitchener telegrafuje, że onegdaj i wczoraj złożyli Boerzy 2500 karabinów; z tego 448 przypada na powstańców kaplandzkich, a reszta na oddział Deweta.

Stan zdrowia Tołstoja.

Jałta 10 czerwca. Stan zdrowia Tołstoja jest lepszy. Temperatura normalna. Apetyt dobry. Czynność serca zadowalająca. Chory przepędził wczoraj 3 godziny na wolnem powietrzu.

Konsystorz papieski.

Rzym 1Z czerwca. Papież odbył wczoraj przedpołudniem w sali Reggia konsystorz, na którym kardynałowie Martinelli, Skrbensky i Puzyna otrzymali wśród zwykłych ceremonij kapelusze kardynalskie. Papieża, który cieszy się wybornem zdrowiem, przyjmowano entuzjastycznie. Następnie na konsystorzu tajnym dokonano nominacji biskupów dla Gorycji i Tryestu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 10 czerwca. Izba lordów przyjęła w 3 czytaniu bil o pożyczce.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 10 czerwca. Parlament niemiecki przyjął wczoraj bez dyskusji w trzeciem czytaniu ustawę o zniesieniu paragrafu dykttoarskiego.

Następnie obradowano w dalszym ciągu nad ustawą o podatku cukrowym. Hr. Kanik uważa cło 6 franków za centr. metr. za niedostateczne dla ochrony produkcji swojskiej i wnosi odesłanie całej ustawy do komisji. Mowca nie może się zgodzić na ustawę przed osiągnięciem porozumienia z Rosją.

Po dłuższej rozprawie przyjęto ustawę w brzmieniu proponowanem przez komisję.

Oszustwo miljonowe.

Paryż 10 czerwca. Minister sprawiedliwości Valle, odbył wczoraj półtorejgodzinną konferencję z generalnym prokuratorem Billotem, jak utrzymują, w sprawie Humbertów.

Serbski kongres kościelny.

Budapeszt 9 czerwca. Wczoraj otwarto w Karłowicach grecko-orjentalny serbski kongres kościelny.

Pojedynki.

Rzym 10 czerwca. Świadkowie Prinettiego i Borsarellego orzekli, że nie ma powodu do pojedynku.

Warszawa 10 czerwca. Na przyjęcie księcia Ferdynanda bułgarskiego, który w drodze z Wiednia do Petersburgu przejeżdża przez Warszawę, przybyli tu z Petersburga adjutant ks. Oboleński, rotmistrz Kniaziewicz i podpułkownik Protopotow.

Paryż 10 czerwca. Wczoraj konferował minister skarbu z delegatami robotników z państwowych fabryk tytoniu. Rezultatem konferencji jest to, że robotnicy we środę podejmują napowrót pracę.

Strejk na politechnice.

Na odbytem wczoraj zgomadzeniu poufnem słuch. tech. nastąpiła ostateczna reasumcja uchwały strejku. Nastąpiła ona na mocy oświadczenia i zapewnienia prof. Głąbińskiego, obecnego na zgromadzeniu poufnem, że rektor na wiec pozwoli, gdy młodzież na wykłady powróci. Uchwalono rezolucję następującą:

Młodzież lwowskiej szkoły politechnicznej, zgromadzona na poufnem zebraniu dnia 9 czerwca 1902, doszedłszy do przekonania, że zapewnienie rektora w sprawie zasadniczego zezwalania na wiece, złożone na ręce posła do rady państwa prof. dra Stanisława Głąbińskiego, daje jej najzupełniejszą i całkowitą gwarancję powrotu do utraconych swobód akademickich, że gwarancję tę musi uznać i uznaje za nierównie pewniejszą od wszystkich dotychczasowych ustnych i pisemnych zapewnień rektora, do którego nie czuje najmniejszego zaufania i wiary — młodzież zebrana przyjmując następnie do wiadomości oświadczenie posła dra Głąbińskiego, że w żadnym wypadku nie może przypuścić niedotrzymania przyrzeczenia przez pana rektora.

postanawia z dniem 10 czerwca 1902 zawiesić uchwalone 30 maja br. wstrzymanie się od wykładów i z dniem tym powrócić do prawidłowego biegu nauk.

Młodzież politechniczna poczuwa się przytem do obowiązku zwrócić uwagę społeczeństwa i sfer dotyczących, że za dalsze ewentualne następstwa z powodu postępowania rektora absolutnie i pod żadnym warunkiem odpowiedzialności na siebie nie przyjmie.

Tak więc z reasumcją strejku załatwiono się bardzo szybko. Natomiast wywiązała się dyskusja nad drugim punktem, stojącym na porządku dziennym, mianowicie: „złamanie solidarności koleżeńskiej.“ Obrady przybierały chwilami charakter bardzo burzliwy.

Słychać było różne głosy *pro* i *contra* tym, na których zupełnie niesłusznie rzucano miano „odszczepieńców“ i „renegatów.“

Ostatecznie nie zapadła co do tego punktu żadna uchwała.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Wtorek 10 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Ponad wodami", dramat i „Werbel domowy", obrazek wiejski. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem

Kalendarz. Wtorek (10) Małgorzaty. — Bogumiła. — (28): Nykyty. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 52.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 15° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Edwin Płażek, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Mianowania. Substytutem zmarłego notarjusza ś. p. Władysława Manasterskiego w Rohatynie, zamianował sąd krajowy dotychczasowego jego zastępcę p. Lubomira Lubomiejskiego.

Wyższy sąd kraj. we Lwowie przeniósł kancelistów sądowych: Marjana Bolesława Olechowskiego z Sądowej Wiszni do Rudek i Abrahama Rathausera z Rudek do Sądowej Wiszni.

Wydział krajowy, na odbytem w sobotę posiedzeniu, uchwalił przedłożyć sejmowi do uchwały zmieniony statut kraj. komisji przemysłowej, a regulamin dla tej komisji zatwierdził we własnym zakresie działania.

Egzamin fizykacki, złożył przed komisją egzaminacyjną w Krakowie, lekarz praktykujący, dr. Teofil Nieć z Rzeszowa.

Nowe szpitale publiczne. Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji projekty do ustaw o nadaniu szpitalom w Gorlicach, Jarosławiu i Krośnie, charakteru szpitali powszechnych i publicznych.

W Zaleszczykach zachodzi konieczna potrzeba postawienia nowego budynku szpitalnego, kosztem 120.000 koron. Ponieważ w myśl ustawy krajowej z r. 1897, połowę kosztów budowy nowego szpitala, ponieść ma fundusz krajowy, wydział krajowy uchwalił odnieść się również do sejmu z wnioskiem udzielenia wydziałowi krajowemu upoważnienia do zaciągnięcia na ten cel pożyczki.

Akademicki klub cyklistów rozwiązał się z powodu braku członków.

Rewizja trasy dla projektowanej normalnotorowej kolei lokalnej Złoczów-Sassów-Usznia, odbędzie się dnia 19 bm. w starostwie w Złoczowie, a dnia 20 bm. w urzędzie gminnym w Sassowie.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Tow. akcyjnego dla przemysłu tkackiego Szczepanika, odbędzie się we środę dnia 25 czerwca o godzinie 4 popołudniu w Krakowie.

Strejk dorożkarzy rozpocznie się we Lwowie dnia 23 czerwca. Strejk ten jest o tyle odmiennym od innych strejków, że tu woźnicy dorożkarscy nie domagają się od swych pracodawców ani podwyższenia, ani zniżenia czasu pracy, lecz wraz z nimi przez strejk ten chcą wywrzeć nacisk na policję, aby podwyższyła taksę fjakierską i poczyniła szereg ulg, lub zmian, w przepisach policyjnych, obowiązujących dorożkarzy.

Kalectwo. Jan Rodak, włościanin, kupił sobie sierp w mieście i szedł z powrotem do domu. Po drodze wstąpił ze swym znajomym do szynkowni przy ulicy Lwowskiej na Zamarstynowie i tu wszczął sprzeczkę z jakimś nieznanym mu obdartusem. W ciągu sprzeczki obdartus wyrwał mu sierp i skaleczył go nim ciężko w głowę i lewą rękę. Rana w rękę jest tak ciężką, że biedny Rodak straci prawdopodobnie w niej władzę na całe życie.

Szczęście w nieszczęściu. Z okna I. piętra domu pod l. 52 przy ulicy Szeptyckich, spadło wczoraj na bruk, pozostawione bez dozoru 2 letnie dziecko. Na szczęście nie odniosło przy tem żadnych uszkodzeń.

Tyfus plamisty panuje w Stanisławowie. W szpitalu leży trzech chorych; w szpitalu wojskowym zmarł na tyfus plamisty jeden żołnierz. Niosąc pomoc chorym zaraził się tej strasznej choroby dr. Konkolniak, na szczęście atoli ma się znacznie lepiej.

Pożary. W Tłumaczu zgorzały dnia 6 b. m. w samo południe dwa domy. Ogień, jak mówią, był podłożony. — W Łanach koło Marjampola, spłonęło pięć, a w Lackiem szlacheckiem siedm gospodarstw.

Morderstwo i samobójstwo. W Floridsdorfie pod Wiedniem, 22-letni robotnik Antoni Kohanek ze Lwowa, zastrzelił najpierw swoją kochankę, Annę Kasterę, potem siebie samego. Powodem samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość.

Aresztowanie siostrzeńca sułtana. W Tyflisie aresztowano tureckiego księcia Saheb Eddina, siostrzeńca sułtana, pod zarzutem zdrady stanu

Utyskiwania lordów. Anglja przygotowuje się uczcić wspaniale, koronację Edwarda VII. Dzienniki przynoszą nam codzień opis łuków tryumfalnych, festonów, wyliczają z radością i dumą, ile kosztować będzie wzniesienie trybun, miejsca w oknach, a nawet na dachach. Wszyscy się cieszą z tego „rodzinnego święta". Wśród ogólnego chóru radości, wznosi się jednak głos skargi, na nadmierne koszta reprezentacyjne. I ktoby się domyślił, że ten głos wyjdzie ze sfery najzamożniejszej. Jeden z „parów szkockich", pisze do *Daily Mail*: „Ponieważ nie jestem parem reprezentacyjnym i niepotrzebowałem występować w parlamencie w stroju lordowskim, nie posiadam więc ani korony, ani płaszcza i musiałem pomyśleć, o całym przyborze toaletowym na koronację. Galowe ubranie kosztuje 39 gwinei, korona hrabiowska 17 gwinei, płaszcz 36 gwinei, szpada 6 gwinei, korona dla mojej żony 14 gwinei, suknia 36 gwinei, dodatki 10 gwinei, trzewiki, uczesanie i inne drobne ekspensy 10 gwinei, słowem, nasze wystąpienie kosztowałoby około 175 gwinei, futro do oblamowania mojego płaszcza i tren żony, drugie tyle. Ponieważ wydatek 350 gwinei stanowi dla mnie dużą różnicę, przyszło mi więc na myśl, udać się do dostawcy kostjumów teatralnych i zapytać go, czy nie podjąłby się, zaopatrzyć mnie i moją żonę, w pełny rynsztunek koronacyjny. Jakież było zdziwienie, gdy mi powiedział, że wielu parów wpadło na ten sam pomysł i że połowa niemal przedstawicieli izby lordów, wystąpi w pożyczanych kostjumach. I nie dziw, przedsiębiorca dostarcza je za połowę sumy, mogąc następnie użyć materjały. Zdecydowałem się na wynajęcie sukien i płaszczów, korony kupię, bo różnica niewielka; stroje będą robione na nasze figury, dopasowane wybornie, zamiast prawdziwych futer, wystąpimy w znakomicie podrobionych. Tylko moja żona musi mieć własny przód do sukni — będzie to kosztowało 50 gwinei".

Że lordowie angielscy urządzają się oszczędnie i praktycznie, nic dziwnego, ale po co ogłaszać o tem w dziennikach.

Z kraju.

Drohobycz *(Samobójstwo. — Nieszczęśliwy wypadek.)* W zeszły piątek o godz. 5 rano, w pobliżu dworca truskawieckiego, pociąg osobowy, zdążający z Borysławia do Drohobycza, przejechał 13-letniego chłopaka w mundurku gimnazjalnym, z I-szej klasy, który po trzech godzinach życie zakończył w tutejszym szpitalu. Koła odcięły mu lewą nogę i rękę, a nadto zmiażdżyły lewy bok. Maszynista nie zdołał wstrzymać pociągu, gdyż chłopak rzucił się z za krzaka tuż pod nadchodzącą lokomotywę. Okazało się, że chłopak był synem banmistrza kolejowego, Kwiecińskiego, a powodem targnięcia się na młode życie miały być słabe postępy w nauce i obawa przed gniewem rodziców.

W piątek, na stacji kolejowej w Borysławiu, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi pensjonowany banmistrz, Eisenberger. Na zajętego przy trasie przewrócił się wóz robotniczy i złamał mu rękę i nogę

Falb o wybuchach wulkanicznych.

Głośny przepowiadacz pogody, Rudolf Falb, zabrał również głos w sprawie okropnej, niedawnej katastrofy na Antyllach. Omówiwszy naturę wulkanów, w których zupełne wygaśnięcie nigdy wierzyć nie można i przypomniawszy zniszczone przez Wezuwjusz Pompei i Herkulanum, opowiada:

Wielokrotne badania przekonały mnie, że możnaby ziemię przyrównać do aneroidu, w którym zmniejszenie ciśnienia z zewnątrz objawia się zwiększeniem wypływów gazu.

Jak wrażliwe są gazy, zawarte we wnętrzu ziemi, na zmniejszenie zewnętrznego ciśnienia — miałem sposobność zauważyć w Solfatara pod Neapolem w r. 1874. Solfatara w Pozzuoli jest to płytki, łatwo dostępny, wygasły krater, w którym tylko mały otwór w bocznej ścianie zdradza połączenie z ognistą masą, znajdującą się w głębi. Przez ten otwór wydobywają się ciągle, chociaż w nieznacznej ilości gazy i opary, podczas gdy inne części krateru są od nich wolne. Mój przewodnik stanął na środku krateru i kazał mi pilnie przyglądać się jego ścianom. Potem na ręku zapalił kawałek papieru. W tej chwili nietylko dym wychodzący z utworu powiększył się znacznie, ale nagle z wszystkich ścian krateru zaczął wypływać gaz. Ten sam eksperyment powtarzałem później z tym samym skutkiem na szczycie Wezuwjusza.

Wytłómaczenie tego zadziwiającego, a jak się zdaje, mało znanego zjawiska, jest bardzo proste. Przez palenie się papieru powstaje prąd powietrza podnoszącego się w górę. Na zastąpienie go napływa z wszystkich stron zimniejsze, a przeto cięższe powietrze do tego punktu najmniejszego ciśnienia w samym środku krateru. Przez to zmiejsza się ciśnienie zewnętrznego powietrza na ściany krateru, a zawarte w nich ciśnieniem dotąd zatrzymane gazy i opary występują na zewnątrz.

Jeżeli więc tak nieznaczne naruszenie równowagi w atmosferze, jakie wywołać może zapalony w ręku kawałek papieru, już taki wielki wpływ na podziemne gazy wywrzeć zdoła, to łatwo jest wytłumaczć statystycznie dowiedziony fakt, że wielkie wulkaniczne wybuchy i trzęsienia ziemi często przypadają na zaćmienia słońca i księżyca. Wydałem przeszłego roku zestawienie wszystkich katastrof i zaćmień z lat 1868 do 1892. Najbardziej zajmujący pod tym względem był rok 1886, w którym były tylko dwa zaćmienia.

Po zaćmieniu słońca, które miało miejsce 5 marca, nastąpiło 6 marca wielkie trzęsienie ziemi w Cosenza, po zaćmieniu słońca z 29 sierpnia, które poprzedziła 27 sierpnia katastrofa trzęsienia ziemi w Philiatra w Grecji, nastąpiło rozległe trzęsienie ziemi w Gharleston w Północnej Ameryce 31 sierpnia i tego samego dnia potężny wybuch wulkanu na wyspie Nina Fovn na Oceanie Spokojnym po więcej jak trzydziestoletnim okresie spoczynku. Pierwsza erupcja wulkanu na wyspie Krakatoa, który spowodował w sierpniu 1883 r. znaną katastrofę, nastąpiła 20 maja tego roku przy konstelacji księżyca analogicznej z tą, która była 5 maja w dniu zaćmienia słońca. Zaćmienie księżyca z 22 kwietnia 1902 r. poprzedziła straszna katastrofa w Quetsaltenago z 18 kwietnia, która całą Guatemalą wstrząsnęła. Trzeba zatem uważać, jako rzecz wcale nie przypadkową, że pierwsze płomienie na Mont Pellée ukazały się 2 maja br. (podług doniesienia biura Reutera), tj. na parę dni przed zaćmieniem słońca z 7 maja i że wielki wybuch wulkanu nastąpił 8 maja.

Obok takich faktów nie wolno nauce przechodzić z zamkniętemi oczyma. Wytłumaczenie tego zejścia jest możliwie najłatwiejsze. W czasie zaćmienia siła przyciągająca księżyca czy słońca jest największa i działa nietylko na fale oceanu, lecz także na płynny ogień w głębi ziemi, mianowicie gdy zaćmienie wypadnie na dzień krytyczny pierwszego rzędu, jak to miało miejsce 7 maja.

Jest więc rzeczą jasną, że w takich dniach najwyższego falowania zarówno podnoszenie się lawy, jak i wybuchy wydobywających się z niej gazów, są, może nie w pierwszej linji spowodowane, ale siłą tą poparte gdyż wogóle zamiana sił prężnych mieć musi pewne przyczyny.

Zużytkowanie śmieci.

I.

W krótkich słowach przedstawię opierając się głównie na pracy M. E. Kerna*) sposoby zużytkowania śmieci, jakie przyjęły obecnie niektóre miasta. Myślą przewodnią hygienicznego usuwania śmieci, jest przedewszystkiem zniszczenie w nich wszelkich zdrowiu szkodliwych składników, a że postępowanie mające to właśnie na celu, jest zawsze kosztownem, więc technicy usilują w rozmaity sposób, choćby w części tylko koszt ten wyłożony dla względów hygienicznych obniżyć przez jakieś praktyczne zużytkowanie śmici. Pomysłów w tym kierunku jest wiele i poznamy je przypatrując się systemom usuwania śmieci, zaprowadzonym obecnie w niektórych miastach.

Ze wszystkich sposobów zużytkowania śmieci najtańszem, ale też najmniej hygienicznem jest wywożenie śmieci za miasto i wysypywanie ich do do-

*) „Le traitement des ordures ménagères" 1902.

łów, które potrzeba wypełnić lub na bagna, by je tym sposobem osuszyć. Że takie postępowanie w pewnych razach może się stać powodem epidemii tyfusu brzusznego, czerwonki i t. p. o tem niejednokrotnie się już przekonano.

Szczególne niebezpieczeństwo grozi ze zakażenia wody zaskórnej, jeśli śmiecie składanem jest niedaleko mieszkań ludzkich i ich studni. Przy tym systemie usuwania śmieci należy zatem zachować niektóre ostrożności mianowicie: wywozić trzeba śmiecie jak najdalej za miasto, składać je w miejscach niezamieszkałych, miejsca te należy odpowiednio zagrodzić, uwzględnić przytem trzeba poziom wody zaskórnej w danej miejscowości, a śmiecie należy zaraz po złożeniu przykryć odpowiednią warstwą ziemi. Śmiecie, które możemy podejrzywać, że jest zarażonem (np. w czasie panującej epidemii) powinno się stanowczo wprzód skutecznie (naprzykład przez zmieszanie z wapnem) zdesinfiekcjonować.

W miastach angielskich, nader rozpowszechnionem jest palenie śmieci. Przeszło 112 miast system ten bądź częściowo bądź też w zupełności u siebie wprowadziło.

Liverpool wywozi część śmieci do morza. Jestto tani sposób pozbywania się śmieci, ma jednak też pewne niedogodności, dlatego zamierza obecnie miasto palić wszelkie śmiecie, a tylko pozostałości po spaleniu, wsypywać do morza. Śmiecie zbierane z ulic brukowanych, ze stajen i ze składów ryb, kupują okoliczni rolnicy na nawóz.

W Londynie palą śmiecie gromadzone w śródmieściu (City) i w wielu przedmieściach, większa jednak część miasta wysela za pośrednictwem odpowiednich wozów i za pośrednictwem statków śmiecie za miasto, gdzie służy do podsypywania brzegów Tamizy.

Jedna z dzielnic Londynu posiada ciekawy przyrząd do mechanicznego przebbierania śmieci. Wszelkie składniki przedstawiające jakąś wartość bywają sprzedawane, np. pył zawierający pewną ilość węgla kamiennego, bywa sprzedawany w formie cegiełek, służących do opalania i t. p.

W Stanach Zjednoczonych palenie śmieci mniej jest rozpowszechnionem jak w Anglii, lecz naprzykład w Montréal i w San Francisko egzystują duże piece na śmiecie, które od kilku lat doskonale funkcjonują (w San Francisko od roku 1897.)

Wzorowe urządzenia w tym względzie znajdujemy w Glazgowie. Miasto wywozi rozumie się za zwrotem kosztów, codziennie rano wszelkie śmiecie z domów w skrzyniach sporządzonych z blachy i zaopatrzonych w odpowiednie nakrywy. W kilku dzielnicach miasta zbudowano stacje miejskie, (jest ich obecnie 5, a 6tą miasto właśnie buduje) w których śmiecie wsypywane na ruchome cylindry bywa mechanicznie rozdzielane na mniej i więcej spożytkować się dające składniki. Najwięcej dochodu osiąga miasto sprzez sprzedaż pyłu śmietnego jako nawóz, który bywa przez rolników szkockich nader poszukiwanym.

W Monachium wolno gromadzić śmiecie domowe w skrzyniach o przepisanym przez władze miejskie kształcie i wielkości.

Grzebać w skrzyniach śmietnikowych lub w wozach nie wolno. Śmiecie wywożą miejskie wozy na trzy dworce kolejowe, w wozach specjalnej konstrukcji, która zapobiega roztrząsaniu śmiecia po drodze.

Wozy te napełnione śmieciem, bywają na dworcach kolejowych ustawiane wprost na wagonach i natychmiast odwożone za miasto, a w ośm godzin wypróżnione wracają napowrót na dworzec.

W odległości około 14 klm. od miasta w Puchheim. zbudowało prywatne przedsiębiorstwo fabrykę, która przez zaprawianie niektórych części śmieci odpowiednimimi chemikaliami wyrabia z nich bardzo dobry nawóz. W razie panowania jakiejś epidemii w mieście muszą skrzynie przed powrotem do miasta uledz desinfekcji, trzyprocentowym kwasem siarkowym.

Dr. Wiktor Legeżyński.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 czerwca. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.981 sztuk. W tem było z Galicji 517, z Bukowiny 24 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny pozostały niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 82 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 72 sztuk po 56—63 k., 253 sztuk po 64—69 k., 186 sztuk po 70—74 k., — sztuk po — do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—67 k., krowy podtuczone po 52—66 k.; bydło chude dla masarzy po 40—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 9 czerwca Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 689 —, Akcje węg. Zakł. kred. 709·, Akcje Anglobanku 280, Akcje Unionbanku 542 75, Akcje Laenderbanku 425·50, Akcje Bankvereinu 455 50, Akcje Bodencredit 956·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 707 50 Akcje kolei połudn. 72·—, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 452 —, Akcje kolei Północnej 5820, Akcje kolei Czerniowieckiej 563 — Akcje Alpiny 416 50 Akcje Rima Muranji 519·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1570·—, Akcje fabryki broni 326 —, Akcje tureckie tytoniowe 295 50 Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 101·70 Austr. renta koron. 99 70, Węgierska renta koron. 97 85, 4½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·70, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj 101·20, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig propin. 8 90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 50 Losy tureckie 109·, Marki 117·32, Ruble 253 25

— **Wiedeń** 9 czerwca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Naraz przerwały się śmiechy i rozmowy, brzęk żetonów ustał. Dał się tylko słyszeć cichy szmer powstających z krzeseł. Płomienie świec zachwiały się, cisza głucha zaległa. Drzwi się otworzyły i Napoleon czekał na progu. Blady był bardzo; z oczu strzelały stalowe blaski. Nie uspokoił się jeszcze po burzy południowej.

Wszystkie głowy teraz zwracały się ku tym drzwiom otwartym; wszystkie spojrzenia badały tę twarz zimną i zagadkową.

Co powie cesarz?... Co robi cesarz?... Takie zapytania czytałem wyraźnie we wszystkich twarzach nieruchomych, jak gdyby zahypnotyzowanych.

To djabelski człowiek, zdawało się, że się go zna do gruntu, on zaś zawsze prawie zawiódł przewidywania.

Czasami był rozmowny, żartował z jednym, ciągnął za ucho drugiego; czasami zaś okazywał humor dzika rozjuszonego, napadał na wszystko, wymierzał okrutne ciosy...

Najczęściej był pochmurny, smutny i otwierał usta tylko dla zrobienia uwagi gryzącej i pogardliwej. Kiedy wychodził, wszystkich piersi podnosiło się jedno wielkie westchnienie ulgi.

Miałem szczęście znajdować się blisko drzwi. Napoleon wezwał mnie głosem rozkazującym:

— Zbliż się, panie de Laval.

Mała jego tłusta ręka spadła na moje ramię.

Następnie, zwracając się się do mężczyzny chudego, żółtego i bardzo uroczystego:

— Chodźno, Cambacérès, przedstawię ci pana Ludwika de Laval, syna hrabiego de Laval, który walczył w Quiberon w roku 1795. Ten pan przybył z własnej woli ofiarować mi swoje usługi. Ty, który utrzymujesz, że rodziny arystokratów nie powrócą nigdy do Francji i że zamieszkają na zawsze w Anglji, jak Hugonoci po odwołaniu edyktu Nantejskiego, widzisz teraz, że nie wiesz, co mówisz. Jesteś tylko

— Jaka wykwintna, niezrównana kobieta! — zawołałem. — Nie można się oprzeć, żeby jej nie kochać.

— Tak... Jednej tylko rodziny nie może zdobyć wdziękiem i dobrocią — rzekł półgłosem pan de Caulincourt, przekonawszy się wpierw, że Murat nas nie słucha. — Przypatrz się pan siostrom Napleona.

Osłupiałem, zobaczywszy wyraz nienawiści, z jakim księżna Karolina i Marja spoglądały na cesarzowę. Co minutę nachylały się do siebie, aby szeptać i drwić złośliwie. Pani Murat obróciła się raz do matki, siedzącej za nią. Stara dama wzruszyła głową z pogardą.

— Nie mogą jej darować, że jest „jej cesarską mością“ — zaczął de Caulincourt. — Nienawidzą jej wszyscy: Józef, Lucjan, Ludwik, Hieronim, wszyscy wreszcie!... W dzień koronacji, kiedy te damy trzymały tren jej sukni, próbowały tak zrobić, żeby upadła! cesarz musiał temu zapobiedz. Dla nich, Napoleon jest ich własnością, ich rzeczą; nie znoszą podziału. Ah! kochany de Laval, ci ludzie, to prawdziwi Korsykanie!...

Józefina, na złość kwaśnym spojrzeniom sióstr mężowskich, nie przestawała krążyć po salonach, spokojna i pogodna.

Przy niej szedł mężczyzna z twarzą, słońcem spaloną i z dużemi wąsami. Od czasu do czasu cesarzowa brała go pod rękę ruchem pieszczotliwym.

— To syn jej, Eugenjusz Beauharnais — rzekł do mnie da Caulincourt.

— Jej syn?... Ależ on wydaje się starszy, niż ona!...

Towarzysz mój śmiał się po cichu.

— Bardzo młoda była, kiedy wyszła za generała Beauharnais — rzekł — miała zaledwie lat szesnaście... W dodatku, kiedy ona spędzała dni, leżąc na sofie, syn jej bił się w Egipcie i w Syrji; praca, walka, trudy i zmęczenie, wyrównały różnicę wieku... Widzisz pan tę osobistość o twarzy

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 287·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 83·75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 439·—; Clary 40 zł. m. k. 185·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·25; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429·50

— **Wiedeń** 9 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·30 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 37·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 9 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·75, Staatsbahny 151·90, Disconto Comandit 187·75, Berlińskie Tow. handl. 158·90, Laura 204·90, Bochumery 200·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 178·25, Kolej morza Śródziemnego 85·60, Kolej Meridionalna 125·25, Losy tureckie 114·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 176·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 332·—, Lombardy 19·—, Kolej Henry 97·40, Niemiecki bank narodowy 116·25, Kanada Profered 132·60; Akcje żeglugi hamburskiej 109·30.

— **Berlin** 9 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus 34·20.

Frankfurt 9 czerwca. Austr. kredyty 216·60; Kolej państw. —·—; Laura 204·90; Disconto 187·60; Alpiny —·—.

— **Paryż** 9 czerwca. 3% renta 102·—; mąka 27·90.

NEKROLOGJA.

†

JAŃCIA

najukochańsza córka **Teodora i Agaty Andrusiów** po krótkich a ciężkich cierpieniach, usnęła w Panu dnia 9 czerwca br. w 4 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 11-go czerwca b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 10 czerwca 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Za duszę ś. p.

Izydory z Krzeczunowiczów

SUCHODOLSKIEJ

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele katedralnym obrz. ormiańskiego we środę, dnia 11 czerwca b. r. o godzinie 10 rano.

Lwów dnia 10 czerwca 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

wygolonej, która całuje rękę cesarzowej?... To jest Talma, tragik. Zobowiązał kilka razy Napoleona, w trudnych dla niego chwilach. Cesarz nie zapomina długów, zaciągniętych przez Pierwszego Konsula. To także jest siłą pana de Talleyrand. Pożyczył Bonapartemu sto tysięcy franków na kampanję egipską. Napoleon nie przebacza nieprzyjaciołom, ale za to nie opuszcza przyjaciół. Ci, co oddali mu usługę, mogą liczyć na jego wdzięczność. Ma jednego ze swoich stangretów, który pijany jest od rana do nocy; nigdy go nie połaje, ponieważ jest starym wiarusem, któremu sam przypiął medal pod Marengo.

Pan de Caulincourt oddalił się, a ja zatopiłem się w myślach.

Twarz Napoleona prześladowała mnie. Nadzwyczajny ten człowiek, który raz unosił się jak cień bohatera nad polem walki, raz znów ukazywał się w majestacie Cezara i naraz znów, stawał się dzieckiem rozkapryszonem i hałaśliwem.

Niepodobna stworzyć sobie obrazu dokładnego, tej natury zmiennej i nie nadającej się do stałego określenia. Że był potrzebny dla Francji, nie było wątpliwości, lecz czy było zaszczytnie czy hańbiąco zaprzęgać się do jego rydwanu?

Wielki salon był pełny. Ukazywały się bezustannie nowe twarze, na których czytałeś wesołość, fałsz, zazdrość lub ciekawość.

Buduary na lewo i na prawo zapełniły się wojskowymi i członkami ciała prawodawczego... Zorganizowano stoliki wista i gry w „dwadzieścia jeden"...

Podziwiałem piękne tualety i haftowane złotem mundury, gołe ramiona, na których brylanty błyszczały jak krople rosy i tych parweniuszów chwały, wczoraj jeszcze parjasów, a dziś bohaterów.

Przedemną Ney, Lannes i Murat rozmawiali i śmiali się tak swobodnie, jak gdyby byli w obozie.

Niestety! z tych trzech ludzi tak szczęśliwych, tak o nic

się nie troszczących, dwom przeznaczona była śmierć tragiczna.

O kilka kroków odemnie stał oparty o ścianę, mały człowieczek, z twarzą cierpiącą i biedną. Żal mi się zrobiło biedaka, podeszłem do niego i parę słów przemówiłem. Odpowiedział bardzo grzecznie, lesz szkaradnym francuskim językiem.

— Rozumie pan po angielsku? — zapytał — Nie mogę znaleść nikogo we Francji, coby znał ten język.

Odpowiedziałem, że wychowany w Anglji, umiałem tak samo po angielsku, jak po francusku.

— Lecz zapewne pan nie jesteś Anglikiem, — dodałem gdyż obecnie nasi sąsiedzi z poza la Manche, nie odważyliby się pokazać w salonach cesarza.

— Nie, jestem Amerykaninem. Nazywam się Robert Fulton. Przyszedłem na przyjęcie cesarskie, ponieważ to jedyny sposób przypomnienia się jego cesarskiej mości. Przedstawiłem mu kilka moich wynalazków, tych, które odnoszą się do żeglugi i króre prędzej czy później, mam nadzieję, przeeistoczą ją zupełnie.

Nie będąc czem innem zajęty, słuchałem mowy tego oryginalnego Amerykanina, który w ciągu kilkunastu minut przedstawił mi plan jak można sobie wyobrazić najdziwaczniejszy. Przekonany byłem, że mam do czynienia z warjatem.

Powziął myśl zmudowania okrętu, zdolnego iść przeciw wiatrom i przeciw fali, za pomocą pary.

Wyłożył mi także cały system pływających beczek z prochem, które przez samo zetknięcie się, wysadzą w powietrze największy okręt.

Od tego czasu myślałem często o nieszczęśliwym Fultonie i mówiłem sobie zawsze, że żaden ze zgromadzonych tego wieczoru w Pontde-Briques — nawet cesarz — nie wpłynął tyle co on, na historję całego świata.